KUŹNICA

Czasopismo Akademickiej Młodzieży Państwowej

Nr. 1.

Kraków, 10. XII. 1931

Cena 25 gr.

Brak ścisłego porozumienia i konsolidacji Akademickich Stowarzyszeń Młodzieży Państwowej jest przyczyną, iż na terenie szkół wyższych posiadają do dziś dnia wpływy czynniki wrogie idei Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Najwyższy czas, by Młodzież Akademicka zmobilizowała wszystkie siły i skierowała całą energję na przetworzenie psychiki młodzieży i osiągnięcie zdecydowanego zwycięstwa w walce o przyszłą inteligencję polską.

Dla wyzyskania możliwości Państwowej Młodzieży w tej walce trzeba na terenie szkół wyższych w Polsce stworzyć wspólny i jednolity front wszystkich organizacyj, stojących na gruncie ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Należy udzielić poparcia Związkowi Strzeleckiemu, jako czołowej, opartej o tradycje, Organizacji Przysposobienia Wojskowego.

Należy dążyć do uzdrowienia samopomocy akademickiej przez wyrugowanie z niej czynników polityki antyrządowej i postawienie Bratnich Pomocy na platformie państwowej.

Kontakt między organizacjami musi oprzeć się na podstawie wypływających z ideologji Marszałka Piłsudskiego postulatów społecznych i politycznych, zdążających do Wielkiej Mocarstwowej i Demokratycznej Polski.

O tę ideologję walczyć będzie nasze pismo.

KOMITET REDAKCYJNY.

Prof. Dr. Kazimierz Rouppert.

Quisque faber suae fortunae...

W kajdanach szkoły apuchtinowskiej, za czasów ucisku Hurki, młodzież polska ledwie dyszała w zaborze rosyjskim. Zdawało się, że uczniak i student to masa plastyczna, bezwolna, z której młot wrogiej szkoły na kowadle obcej państwowości wykuje to, co władcza ręka, nim uderzająca, zechce. A jednak nie udało się **im**. Sieć kółek samokształceniowych porywająca od trzeciej, czwartej klasy, chętnych do ujęcia „młota swego losu“ we własne, jakże wątłe nieraz, rączyny, sprawiała, iż inicjatywa do nastawienia ideologji życiowej przechodziła w ręce dzieci i młodzieży — poza obcym rządem i skłopotanymi troską o chleb rodzicami. Najmilszem wspomnieniem tych czasów warszawskich, to tajne wykłady historji Polski Władysława Smoleńskiego, na które dostawaliśmy się wówczas gimnaziści z trudem i chwytaliśmy przepiękne słowa wielkiego historyka, zaplątani między studentów Uniwersytetu, co lwią część takiego tajnego audytorjum stanowili. Elektryzowały nas czasy Sejmu Czteroletniego, prześliczne obrazy „kuźnicy Kołłontajowskiej“, zaklęcie wszelkich chceń i zapędów reformatorskich w słowach: „skarb i wojsko...“



S. p. Min. W. R. i O. P. dr. S. Czerwiński, woj. krakowski dr. M. Kwaśniewski, dyr. inż. H. Dudek i Kurator B. P. prof. dr. K. Rouppert przed domem akademickim im. Prez. Ign. Mościckiego.

Przyszły walki o modlitwę szkolną w polskim języku, poryw Siedlec i Białej, przyszedł wreszcie rok 1905 ze strejkiem szkolnym, gdy młodzież gimnazjalna pozamykała rządowe szkoły średnie, obce jej i wrogie mową i duchem, a studenci porzucili carski Uniwersytet w Warszawie i rozbiegli się po całej Europie. Niespełna lat dziesiątek dał śród młodzieży uniwersyteckiej Lwowa i Krakowa ruch nowy, przez J. Piłsudskiego stworzony i kierowany, dał walkę o armję, o młot własny, którymby polski naród mógł w dziejowej chwili o kowadło świata **sam** uderzyć. Ukazuje się wtedy „Kuźnica“, organ młodzieży niepodległościowej, obejmujący ruch ideowy na wszystkich uniwersytetach Europy, gdziekolwiek uczył się student — Polak.

Dziś wiemy, że w ruchu tym „Związ-

ki", „Drużyny Strzeleckie" wykuły typ oficera, typ żołnierza polskiego — ci nie zawiedli w roku 1914 i — „wzięła ich na skrzydła swe historja".

Dziś, po wyścigu krwi, mamy wyścig pracy. W czem i w jakim kierunku w tym wyścigu ma brać udział akademik polski? O młot i kowadło **państwowości polskiej chodzi!** Młodzież sama, we własne dłonie, młot chwycić powinna i na kowadle Polski Niepodległej wykuwać typ nowy, a tak nam po latach niewoli potrzebny, typ **polskiego państwowca!** Niechże ta „Kuźnica", którą wznawiacie, odegra w murach naszej Wszechnicy Krakowskiej swą rolę ponownie, niech uświadomi drzemiącym i biernym, że czas na przebudzenie się i aktywność w kierunku konsolidacji opinji publicznej państwotwórczej, że kres należy położyć warcholstwu i opozycjonerstwu! Musicie dać nowy typ obywatela Polski, który nietylko **rozumie**, że „wszystko dla Państwa" ale też w tym kierunku **działa.** Wtedy Państwo nasze nie będzie między młotem, a kowadłem Bolszewji i Niemiec, wtedy będzie ono istotnie aktywną jednostką wśród innych państw Europy, a odpowie ono też wtedy ideałowi obywatelskiemu „Państwo dla wszystkich", co pozwala każdemu wykuwać swój los.

Dobro Państwa

najwyższem prawem!

I. Ogólnopolski Kongres Akademickiej Młodzieży Państwowej w Warszawie.

„Za losy państwa wobec przeszłych i przyszłych pokoleń, honorem własnym będziecie odpowiedzialni".

W tych słowach ujął na inauguracji Kongresu Pułk. Walery Sławek ustosunkowanie się starszego społeczeństwa do Kongresu, a raczej to, czego społeczeństwo od młodzieży akademickiej oczekuje.

Przekreśleniem apatji, podwórkowości i drobnego kramarstwa t. zw. akademickich „organizacyj ideowych", gdzie nieraz osobiste ambicyjki kilku „działaczy" decydować mają o losach nietylko organizacji ale czasem i najżywotniejszych interesów młodzieży, musiał się zatem siłą rzeczy stać Zjazd.

Idea zamanifestowania łączności i wspólności ideowej całej młodzieży



Akademicy-Strzelcy przed wyjazdem do Warszawy. Pośrodku siedzi płk. Rusin, komendant główny Związku Strzeleckiego, na lewo mjr. Naimski, komendant Okręgu V. oraz prezes Akad. Oddziału J. Gałaś.

STEFAN FELSZTYŃSKI.

ZE WSPOMNIEŃ.

Z ruin chęcińskiego zamku kazali mi rzucać okiem w stronę nieprzyjaciela, który był oczywiście poza zasięgiem moich władz umysłowych i optycznych, a to chociażby z tego powodu, że jakie mogły być wówczas władze umysłowe mizernego komendanta plutonu kawaleryjskiego wprawdzie, ale od kilku nocy niewyspanego i patrzącego w noc czarną tak, że nawet łeb swego własnego konia wydawał mu się czemś niesłychanie tajemniczem, zwłaszcza w połączeniu ze sterczącemi uszami, które napędziły mi dosyć niepokoju, nim je złapałem pomacku w garść, uspokajając wybujałą wyobraźnię. Nic dziwnego! Był to początek wojny, rok 1914. A nieprzyjaciel? Ani mu się śniło być tam i w tej stronie, gdzie ja się służbowo gapiłem. Widocznie jednak musiałem mieć wygląd upiora Walgierza, skoro usłyszałem zapytanie mocno zaprawione chrapliwym przydechem strachu: co tam? kto to? co za cholera? ta co?. Akcent mowy wybitnie lwowski, nakrycie głowy jakieś niesamowite... W takiej chwili radzę każdemu bez namysłu meldować, chociażby nawet posłyszał szczęk odwodzonego kurka tak jak ja usłyszałem: obywatelu... Panie.. właśnie... chciałem zameldować że siedzę na koniu w takim a takim celu itd. itd. Na to pada odpowiedź, którą dosłownie przytaczam: Ta ty zwarjował! Ta co za bydli niprawdopodobny tobi tu kazało stać?! — Poznaję głos mojego Komendanta Marcelego Ś. — Jestem zasadniczo mało płochliwy, ale dać w takiej okoliczności odpowiedź prawdziwą jest ciężko — w wojsku zaś zupełnie niemożliwe... oczywiście nie dla mnie, który wolę dobry „kawał" od niejednej gwiazdki lub „mentola". O złośliwości służbowa!!! Sam Komendant Marceli — powiedział mi: stać na ruinach „i si patrzyć co będzieci widzieli aż ja przyjdy to dupiro wtedy...". Oczywiście powtórzyłem mu dosłownie otrzymany rozkaz i tu nastąpiła katastrofa.

Okazało się, że kazał mi stać na ruinach... ale w innej stronie zamku i sam „osóbiści pani" pokazał służbowo palcem, w którą stronę mam się udać.

Ponieważ było ciemno więc ani prywatnie ani służbowo — palca nie widziałem itd. itd. Ale co tu dużo gadać! Przełożony musi mieć... jeżeli nie co innego to rację!

O ile dobrze pamiętam nazwał mię bardzo nieładnie... chociaż byłem jego adjutantem i szanowaliśmy się naprawdę od pierwszych dni wojny...

Później to uczucie szacunku przemieniło się w prawdziwą i szczerą przyjaźń — pamiętasz Marcel? Ostatni raz byłem u Ciebie z wizytą... na łyczakowskim cmentarzu i zdawało mi się że słyszałem z pod ziemi Twój głos... Ale co tu dużo gadać, kiedy niema o czem mówić! Do zobaczenia mój stary! Mniejsza o to!

Po tak indywidualnem interpretowaniu kierunku palca w ciemnościach i po wspomnianym epilogu na ruinach otrzymałem rozkaz nawiązania łączności z Komendą I Brygady w Kielcach i wyszukania tamże kwater dla naszego konnego plutonu. — Czy kto pojedzie ze mną? rzucam najniewinniejsze w świecie pytanie. Otrzymuję oczywiście odpowiedź w formie, dziś już upaństwowionej propozycji i ze swej strony mruczę coś pod nosem, coś równie trafnego, opatruję olbrzymi, zacinający się rewolwer z trzema nabojami i sprowadziwszy konia na szosę oglądam się za kimś, ktoby wiedział teraz napewno, w którą stronę do Kielc. Natrafiam na kolegę Wiktora, który mię objaśnia, że... to najprawdopodobniej będzie tam. Siadłem na szkapę i ruszyłem w drogę, ale mię ktoś po chwili dogonił, przynosząc rozkaz powrotu. Do Kielc pojechałem za dnia, żeby wszyscy wiedzieli, że jadę sam jeden, nieprzyjaciel zaś, aby mnie mógł łatwiej zobaczyć, powitać i przyjąć jak należało. Wszystko jedno! Późnym wieczorem znalazłem się na przed-

państwowej bez względu na przynależność do tej czy innej organizacji tak długo nurtowała wśród młodzieży — dopóki nie znalazła swego pierwszego wyrazu w rzuconej myśli odbycia pierwszego Kongresu.

Wzięły w nim udział oficjalny Legjon Młodych, Myśl Mocarstwowa, Związek Strzelecki i Niezależna Młodzież Narodowa z Krakowa oraz szerokie rzesze niezarejestrowanych sympatyków.

Ogólna liczba uczestników przekroczyła 2.500, przyczem zwracały uwagę swą liczebnością, delegacje poznańska 500 i krakowska 300 osób.

W dniu 29 listopada odbyło się inauguracyjne posiedzenie Kongresu w sali Rady miejskiej w Warszawie, poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Anny i złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Wśród przedstawicieli starszego społeczeństwa, obecnych na Kongresie, zwracali uwagę minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz, reprezentujący premjera Prystora, marszałek Sejmu Świtalski, prezes pułk. Sławek, gen. Orlicz-Dreszer, i i.

Prezydjum Kongresu wyłonione zostało z pośród reprezentantów akademickiego życia gospodarczego i naukowego, niezależnie od przynależności do ugrupowań ideowych. Przewodniczącym był kol. Henryk Dembiński prezes B. P. w Wilnie oraz kol. Wł. Poreyko prezes B. P. Szkoły Sztuk Pięknych, B. Wrona prezes B. P. Wolnej Wszechnicy Polskiej, St. Mikiciuk prezes B. P. W. S. H., Z. Juraszyński prezes Twa Medyków, S. Smolec C. A. S. S., T. Iskrzycki B. P. Uniw. Jagiell., W. Szujski prezes Korp. „Regja“ i J. Bzowski.

Na pierwszem posiedzeniu Kongresu, wygłosili przemówienia prezes Walery Sławek, prof. Makowski i gen. Orlicz-Dreszer oraz wygłosili referaty kol. Mrożkiewicz „Synteza typu akademika państwowca“ i Rowmund Piłsudski „O nowy ustrój Rzeczypospolitej Akademickiej“, wysuuwając tezę oparcia reprezentacji młodzieży o koła wydziałowe i powszechne Bratnie Pomoce.

Manifestacja na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który nadesłał pismo z kancelarji cywilnej na Kongres, zakończyła obrady przedpołudniowe — poczem uczestnicy kongresu udali się w demonstracyjnym pochodzie przed Belweder. W pochodzie ogólną uwagę zwracał idący na czele Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego pieszy i konny z Krakowa w pełnem umundurowaniu.

Do godziny 6 wieczorem toczyły się obrady Komisyj ogólnej i organizacyjnej.

O godzinie 6 wieczorem delegacja Kongresu w liczbie 30 osób została przyjęta w Belwederze przez Marszałka Piłsudskiego w towarzystwie ministra Jędrzejewicza, gen. Orlicz-Dreszera i pułk. Ulrycha.

Wyrazy hołdu ogółu młodzieży akademickiej dla osoby Marszałka złożyli kol. Ślusarek z Warszawy i X. Pruszyński z Krakowa.

Ze środowiska naszego w delegacji brali udział kol. Mgr. Gałaś, Mgr. Iskrzycki, Łubieński, Pruszyński, Rouppert, Smolec, Wojtaszewski.

Wynikiem prac Kongresu jest wyłonienie obradującej w permanencji Komisji międzyśrodowiskowej dla naprawy ustroju Rzeczypospolitej Akademickiej. Ze środowiska naszego wchodzą do niej kol. Pruszyński, Smolec, Iskrzycki.

W dniu 30 listopada przedstawiciele środowiska krakowskiego złożyli szereg wizyt przedstawiając nastroje i potrzeby środowiska, a w szczególności prezesowi Sławkowi, min. Jędrzejewiczowi i gen. Orlicz-Dreszerowi, red. Skwarczyńskiemu i kpt. Drymmerowi.

Zjazd warszawski to nie był jakiś wiec czy sejm, gdzie odbywać się miały porachunki czy targi partyjne.

Charakterystyczną nutą obrad było nie dotykanie tematów przeszłych, polemiki z obozem antypaństwowym, endeckim czy komunistycznym.

Głęboka nuta jedności i zaufania w przyszłość dominowała u każdego mówcy, niemal u każdego członka Kongresu.

Uczyniono pierwszy, wielki krok naprzód ku kosolidacji życia akademickiego i obozu państwowego.

Przyszłość okaże skutki Kongresu.

W żadnym jednak wypadku bilans nie będzie ujemny a głęboko wierzymy, że drugi Kongres skonsoliduje trwale i całkowicie całą polską młodzież państwową ku pracy dla dobra ogółu.

Zet.

---

mieściu Kielc, nie spotkawszy po drodze nikogo. Wszystkie okna i bramy pozamykane... Na ulicach pusto! Drażnił mnie dziwnie łoskot kopyt mojego konia, uderzających o bruk. Wiedziałem, że mnie prędzej czy później jakaś emocja nie minie, ale nie zdawałem sobie z tego sprawy. Już w samem mieście dowiedziałem się od jakiegoś strażaka, że między Chęcinami a Kielcami krążą podobno patrole kawalerji rosyjskiej, że w samych Kielcach przed restauracją „Bristol“ była jakaś strzelanina, że kompanja strzelecka jest dopiero na dworcu kolejowym, na mieście zaś pokazują się od czasu do czasu patrole rosyjskie. Jak na jedną osobę... wcale nie źle. Nie pamiętam czy strażak mówił coś jeszcze, w każdym razie gdym się po chwili obejrzał, nie było koło mnie nikogo. Wyjąłem zacinający się rewolwer z trzema nabojami i ruszyłem przed siebie, mając w głowie tylko rozkaz nawiązania łączności, zameldowania się w Komendzie I. Brygady i wyszukania kwater dla oddziału. Zdawało mi się, że droga do stacji trwa wieczność, koń bowiem był tak zmęczony, że ledwo szedł. Dowlokłem się wreszcie do stacji, gdzie istotnie była kompanja strzelecka i od jej dowódcy dowiedziałem się, że Komendant jest na Karczówce. Jak się tam dostanę — zapytałem. „W każdym razie na piechotę i konia musicie zostawić przy mojej konpanji, bo trzeba iść przez tory. Koń by wam przeszkadzał“. — Czy dacie mi kogoś, ktoby mi wskazał drogę? Nie! A jak mam iść? Raczej na lewo niż na prawo. Jak to sprawdzę w nocy? Wykształcony widocznie i wściekle oczytany komendant kompanji, pokazuje mi jakąś upatrzoną gwiazdę; (palca znowu nie widziałem, bo było ciemno), powiada: o tak, mniejwięcej w tym kierunku! Myślicie obywatelu (powiadam) jakobym od Chęcin do Kielc tak zmądrzał; (chociaż podróże kształcą), że, jak mędrzec pański szedł do Betleem, tak ja mam się kierować wedle gwiazdy i to waszej aby trafić do Brygady! A jak mgła zakryje gwiazdę? To co? — Trudno moi kochani, na mędrca nie wyglądacie, ale sądzę, że jako kawalerzysta dacie sobie radę. Rozmowę tę po tylu latach przytaczam dosłownie! Pierwszy to i ostatni raz zapomniałem języka w gębie i machnąwszy ręką poszedłem... Mgła istotnie zakryła jakąś gwiazdę, ja zaś zmuszony byłem patrzeć pod nogi aby nie upaść. Pamiętam, że po drodze omało że nie udusiłem kolegi mojego, Półniaka, którego wziąwszy za Moskala powaliłem — zresztą niechcący — na ziemię. Warto i to zajście napisać, zwłaszcza, że jest szczere, a nazwisko kolegi nie zmyślone. Było to tak... Podchodzę ku jakiemuś ruszającemu się kształtowi i myślę: swój czy nie? W tej chwili kształt daje krok w moją stronę, a zawadziwszy o coś nogą pochyla się ku mnie. Odruchowo wyciągam ręce, chwytam za szyję jedną ręką a drugą za koniec lufy tuż pod bagnetem. — Pomagam sobie kolanem i jednem szarpięciem odrzucam karabin na ziemię, przewracam „typa“ na wznak i zaczynam dusić z całego serca. Tamten nie poddaje się bez oporu, ale czuję, że słabnie, rzęzi i nagle z ust wydobywa mu się... soczyste... nasze powiedzonko... Ja też przemówiłem i po głosie poznaliśmy się natychmiast. Poźniak pełnił właśnie w tym czasie służbę łącznika. W każdym razie doprowadził mnie do sztabu Pierwszej Brygady na Karczówce, gdzie po raz pierwszy poznałem „Obywatela Szefa“ Sosnkowskiego, otrzymawszy od niego browning, 50 ładunków i rozkaz sprowadzenia „natychmiast“ konnego plutonu na Karczówkę.

Wszystko byłoby dobrze! Nie imponuje mi żadne „natychmiast“, ale wierzcie kochany Obywatelu Szefie kazali mi dać na tą drogę powrotną konia... z damskiem siodłem — tego „panie jenerale melduję posłusznie — nie zapomnę“.

STEFAN SMOLEC.

Motor i kółka machiny pomocy i samopomocy akademickiej.

W labiryncie organizacyj akademickich trudno się zorjentować. Bogaty i odgrywający potężną rolę człon samopomocowy struktury akademickiej, cieszy się specjalnem zainteresowaniem społeczeństwa, które spotyka się ustawicznie z zagadnieniami tzw. akcji pomocy młodzieży akademickiej. Obecnie stoimy w obliczu konieczności reorganizacji i usprawnienia tej akcji. Chodzi o koordynację czynników, decydujących w sprawach pomocy młodzieży. Tem bardziej warto uczynić przegląd poszczególnych elementów, tworzących dzisiejszy stan pomocy i samopomocy akademickiej.

Bratnie Pomoce.

„Bratniaki“ stanowią podstawowe instytucje samopomocy i samorządu akademickiego. Reprezentują największy dorobek młodzieży i są jej chlubą. W środowisku krakowskiem należy wymienić następujące instytucje tego typu:



Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz, rektor U. J. ks. prof. dr. K. Michalski i rektor A. S. P. J. Gałęzowski przed Domem Medyków.

Bratnia Pomoc Studentów U. J., założona w r. 1859, jedna z najstarszych i najpotężniejszych instytucyj akademickich w Polsce. Najliczniejsze agendy. Majątek stanowi 2/3 stanu posiadania środowiska. Jest właścicielem dwóch domów i dwóch kolonij.

Tow. Bratniej Pomocy Stud. Akadem. Sztuk Pięknych, założone w roku 1878. Instytucja o dużej tradycji, przeszła w ostatnich latach okres pewnej słabości. Obecnie aktywna, mimo małej liczby słuchaczów uczelni.

Kółko Rolników U. J. (1891) organizacja wydziałowa o charakterze samopomocowym.

Bratnia Pomoc Medyków U.J. (1895) Najsilniejsza w Polsce organizacja medycka. Posiada Dom Medyków — Grzegórzecka 20.

Polskie Stowarzyszenie Studentek U. J. „Jedność“ 1909. Bratniak Koleżanek. Prowadzi kuchnię (Pl. Jabłonowskich 3), gdzie w domach Spółdzielni mieszkaniowej posiada 70 miejsc.

Stowarzyszenie Studentów Akademji Górniczej (S. S. A. G.) (1919). Organizacja górników, ogniskująca całokształt spraw studenckich Akademji, posiada Dom Górników (ul. Gramatyka).

Stowarzyszenie Studentów W. S. H. (1927). Organizacja ogólna na wzór S. S. A. G. Ze względu na nierozbudowane agendy (brak domu) członkowie korzystają często z agend Bratniej Pomocy Studentów U. J. w charakterze członków nadzwyczajnych.

Związek Akademickich Samopomocowych Kół prowincjonalnych (1928). Jednoczy 23 organizacje regjonalne, współpracujące z Bratniakami. Praca Kół ma za sobą piękne rezultaty, a ich silna pozycja wśród innych organizacyj stanowi charakterystyczny rys środowiska.

Centrala Bratnich Pomocy.

Wyżej wymienione stowarzyszenia tworzą Centralę Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych, która koordynuje działalność Bratniaków i jest ich reprezentacją. Centrala organizuje udział młodzieży akademickiej nazewnątrz i współpracę jej w akcjach społecznych. Siedziba C. A. S. S. mieści się w I Domu Akademickim przy ul. Jabłonowskich 10/12. Kuratorem jest każdorazowy Rektor U. J., który w tym charakterze bierze udział w obradach Rady Delegatów. Warto podkreślić, że Centrala wystąpiła z tzw. Og. Związku Bratnich Pomocy w Warszawie, który stał się od kilku lat ekspozyturą polityczną walki z rządem, na skutek czego stracił całkowicie znaczenie, a nawet sens istnienia.

Komitet Wojewódzki Pomocy Młodzieży Akademickiej.

Tu spotykamy się z organizacją społeczną starszego społeczeństwa. Komitety Wojewódzkie istnieją we wszystkich województwach. Najstarszy i najwięcej czynny jest Komitet w Krakowie, na czele którego stoi szczery przyjaciel młodzieży w osobie wojewody krakowskiego, Dra Mikołaja Kwaśniewskiego. W Komitecie współpracują Senaty, władze samorządowe, społeczeństwo i młodzież. Działalność tej instytucji to propaganda pomocy młodzieży, organizowanie Kół Przyjaciół Akademika, zbieranie funduszów i budowa domów akademickich. Rezultat tej działalności — to fakt, iż poparta przez Komitet budowa Domu Akad. im. Prezydenta Ign. Mościckiego postępuje mimo najgorszej konjunktury.

Rada Naczelna Pomocy Młodzieży Akademickiej.

Warszawska ta instytucja stanowi nadbudowę Komitetów Wojewódzkich Współpracuje z władzami centralnemi. Na jej czele stoi Marszałem Senatu, Władysław Raczkiewicz. Największem przedsięwzięciem Rady jest budowa sanatorjum akademickiego w Zakopanem, gdzie w miesiącu styczniu b. r. nastąpi oddanie do użytku znacznej liczby łóżek.

Inne instytucje.

Akcji **stypendjalnej** należy się osobny artykuł. To samo dotyczy studenckich Kas chorych, a specjalnie **Kuratorjum Funduszu Chorych Studentów U. J.**, która to instytucja stanowi przykład współpracy władz uniwersyteckich i młodzieży dla dobra młodzieży.

Czy warto być członkiem Bratniaka krakowskiego?

Ponieważ jest zasadą, że każdy artykuł, dotyczący życia samopomocowego a specjalnie Bratnich Pomocy, jeżeli jest pisany przez ludzi, mających pretensje do tzw. „fachowości“ w tej dziedzinie, musi przedewszystkiem dla „powagi tematu“ być pełen roztrząsań teoretycznych, trącących czasem metodyką na temat głębin życia społecznego, samopomocowego, kolektywnego itp., dlatego niniejsze rozważania całkowicie pozbawię tego właśnie balastu, dam jedynie dane czysto praktyczne.

Poprostu odpowiem na pytanie, co każdy student, zapisujący się do Bratniaka, uzyskać może i w jaki sposób.

Wpis. Członkiem Bratniaka zwyczajnym może być każdy student U. J. i absolwent (magister) do roku od uzyskania absolutorjum. Członkiem nadzwyczajnym może być każdy student Akademji Górniczej, Akademji Stuk Pięknych i Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie. Członkowie nadzwyczajni mają wszystkie prawa zwyczajnych z wyjątkiem tzw. praw parlamentarnych, tj. wybierania i wybieralności oraz zabierania głosu.

Wpisowe i składka roczna wynosi zł 5, płatne jednorazowo. Przy wpisie winno się okazać indeks, lub legitymację.

Pożyczki. — Udziela się pożyczek **krótkoterminowych i długoterminowych.** Pożyczki krótkoterminowe udziela się w najwyższej wysokości zł 50.— za zabezpieczeniem w formie weksla, z podpisem własnym i żyranta. Żyrantem winna być osoba odpowiedzialna matnerjalnie np. urzędnik, lub związkowe Koło Prowincjonalne. Naturalnie, pożyczki udziela się w miarę posiadanych funduszów. Pożyczek udziela wyłącznie Kontroler Kasy.

Pożyczek długoterminowych udziela się mniej więcej 2 razy na trymestr, na specjalnym konkursie, który jest zapowiadany ogłoszeniami. Podania o te pożyczki winny być zaopatrzone świadectwem niezamożności petenta, lub opinją związkowego Koła Prowincjonalnego. Wysokość przeciętnie nie przekracza zł 50.—.

Pożyczki krótkoterminowe są nieoprocentowane, zwrotne najdalej do trzech miesięcy — długoterminowe są oprocentowane na 4%, spłatę rozpo-

czyna się w dwa lata po ukończeniu studjów.

Mieszkania. Bratnia Pomoc ma dotychczas niestety mieszkania tylko dla Kolegów. Miejsc w I Domu Akademickim im. K. Wołodkowicza jest 260, w II Domu im. Prezydenta Ign. Mościckiego 300. — Ceny: (odróżnić należy skrzydło II Domu oddane do użytku w styczniu 1931 r. miejsc 130 od reszty Domu). W nowem skrzydle ze względu na wodę bieżącą w pokojach i dwie żarówki elektryczne, ceny wynoszą za miejsce w pokoju 1-no osobowym zł 28.—, w 2-osobowym zł 24.— miesięcznie. Reszta Domu t. j. 430 miejsc ma ceny niższe, a minowicie miejsce w pokoju 1-osobowym zł 25.—, w 2-osobowym 20 zł, w 3-osobowym 16 zł miesięcznie.

Wszystkie ceny rozumieją się z opałem, światłem, posługą i prawem używania łazienki oraz kuchenek gazowych.

Mieszkania rozdziela Komisja Domowa zasadniczo w czerwcu każdego roku na przyszły rok akademicki, względnie w ciągu roku w miarę wolnych miejsc.

Podanie wnosić należy do Komisji Domowej na specjalnym blankiecie wraz ze świadectwem niezamożności, potwierdzonem przez 1) władzę administracyjną pierwszej instancji, 2) Urząd Skarbowy, 3) Urząd Ksiąg gruntowych. Zamiast świadectwa niezamożności można przedłożyć opinję związkowego Koła Prowincjonalnego.

Każdy mieszkaniec Domu musi mieć odrobione 48 godzin przy budowie II Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Niemogący pracować fizycznie, mogą wpłacić jako równowartość kwotę zł 20.—.

Inne agendy. Członek Bratniej Pomocy może w dalszym ciągu korzystać z następujących agend: **Kuchnia, Śniadania,** przeciętna cena: herbata 10 gr, mleko 20 gr, bułka 5 gr, masło 10 gr, **obiad** z 3 dań z chlebem 1 zł, 10 obiadów kosztuje 9.50 zł; **kolacje** przeciętne danie mięsne kosztuje 80 gr. Cały dzień otrzymać można herbatę. — Wielką popularnością cieszy się kiełbasa na gorąco w cenie, z dwoma kawałkami chleba, 40 gr.

W obu Domach Akademickich są **fryzjernie** oraz **szewc** i **krawiec**, którzy mają kontraktowy obowiązek liczenia specjalnie niskich cen dla członków Bratniej Pomocy.

Życie oświatowe i kulturalne ogniskuje się w **czytelni** (100 pism), **bibljotece** (3000 tomów) i klubach towarzyskich, które w obu Domach czynne są co wieczór do godz. 23.—

Bratniak posiada wreszcie własną **hurtownię tytoniową i sklep** towarów galanteryjnych, przy ul. Jabłonowskich 10/12 i filję w II Domu.

Kolonje.

Pławna, położona na linji Tarnów-Stróże, godzinę jazdy koleją od Tarnowa. Miejsc 100. Prowadzona systemem pensjonatowym od 1 lipca do 15 września. Cena za mieszkanie i 5 razowe utrzymanie zł 4.50 dziennie. Ma charakter wypoczynkowo-sportowy. Wyposażona jest w bogaty sprzęt sportowy, posiada 6-morgowe boisko. Szerzej kolonje omówiono w „Kuźnicy" na innem miejscu.



Model II. Domu Akademickiego im. Prez. Ign. Mościckiego.

Szczawnica. Ma miejsc 50. Czynna jak Pławna. Utrzymanie dzienne zł 6. Bezpłatna opieka lekarska.

Bratnia Pomoc udziela na wyjazd na kolonje pożyczek długoterminowych, konkuurs w czerwcu, wysokość pożyczek 25, 50, 75 i 100% jednomiesięcznego pobytu.

Kurs narciarski. Od 26 grudnia do 6 stycznia urządzany jest w Pławnej kurs narciarski. Koszta dzienne zł 4.50, fachowy instruktor Ośrodka W.F. i P.W., oficer. Narty wypożycza się bezpłatnie.

Koła Prowincjonalne. Kilkakrotnie wspomniano związkowe Koła Prowincjonalne, których opinje np. zastępują świadectwa niezamożności. Koła mają także prawo żyra weksli.

Są to Koła Prowincjonalne obecnie w liczbie 23, należące do Związku Samopomocowych Akademickich Kół Prowincjonalnych w Krakowie.

Jasnem jest, że należenie do Koła daje wybitne korzyści tem więcej, że lista władz Bratniej pomocy od szeregu lat wyłaniana jest przez tę właśnie grupę Kół. Kto zatem pracuje w Kołach Prowincjonalnych, może wcześniej czy później dostać się do władz **Bratniej Pomocy.**

Tak w krótkości wyglądałby szkic tego, co można mieć efektywnie należąc do Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Czy odpowiedziałem na pytanie tytułowe i czy przekonałem — pozostawiam czytelnikowi.

TADEUSZ ISKRZYCKI.

Korporacje na przełomie.

Ideologja korporacyjna nie polega na noszeniu barwnych czapek i wstęg, niemniej **ideologją korporacyjną nie jest noszenie mieczyków tzw. Obozu Wielkiej Polski,** bowiem **„korporant ma się przeciwstawiać wszelkim prądom i dążeniom, które ponad interes Narodu i Państwa, jako całości wynosić pragną interesy osobiste, partyjne, klasowe", bowiem „korporacje są apolityczne".**

Przeto ideologja korporacyjna w Związku Polskich Korporacyj Akademickich jest fikcją.

Niedość jest ogłaszać o zaskarżeniu redakcji „Informatora Akademickiego", trzeba zło usunąć, zło, które — niestety — w rozpolitykowanej braci korporacyjnej istnieje, odkąd do korporacyj odkomenderowuje się członków Młodzieży Wszechpolskiej, co więcej, zakłada się korporacje czysto „wszechpolskie", żeby mieć supremację nad apolitycznemi korporacjami, czyto w poszczególnych środowiskach, czy też na terenie Z. P. K. A.

Związek Polskich Korporacyj Akademickich jest zależny od grupy politycznej, gorzej, od czynników nastawionych antypaństwowo w swej niepoczytalności i ograniczeniu myślowem, od czynników pracujących dla interesów pewnej partji.

Nie czas jest w tej chwili na polemikę. Zbyt późno, gdy stoi się na przełomie... Za późno, jeśli od lat ostrzeżenia lekce sobie ważono, jeśli, miast odgraniczenia się od politykierów, tworzono międzykorporacyjne sądy „partyjne" nad zasłużonymi dla ruchu korporacyjnego członkami, wydając wyroki sprzeczne z prawem i kulturą Zachodu, dlatego tylko, że ci członkowie mieli odwagę stanąć w obronie czystej ideologji korporacyjnej.

Trzeba nareszcie przyznać, że część zarzutów, stawianych korporacjom — niestety — odpowiada prawdzie. Należy co rychlej od zła odgrodzić się. Najważniejsze zaś: odejść od tych korporacyj, które ponad więzy korporacyjne przekładają więzy partyjnej roboty i zaprzania, szerząc nienawiść między bracią korporacyjną. W obronie zagrożonej jedności wystąpią przedewszystkiem ci, którym zaczyna usuwać się z pod nóg grunt, ci, którym barwy korporacyjne ułatwiają robotę destrukcyjnej demagogji tam, skąd przepędzeni powinni być oddawna.

Stoimy na przełomie... Tygodnie najbliższe horyzont rozjaśnią. Senior.

MIECZYSŁAW WOJTASZEWSKI.

OJCZYZNA.

Zawsze jesteś pośród nas i zawsze jesteś z nami —
Na obczyźnie stajesz się tęsknotą, myśli łzami.

Z oddaleń dochodzą głosy, mowy naszej echo —
Drżącemi rękami listy witamy w pospiechu.

Oczy nieraz w nocy rodzinne strony dostrzegą —
Rano dążymy nad morze, do morskiego brzegu.

Szukamy skwapliwie, szukamy Ciebie w przystani:
Okrętu, okrętu z biało-czerwoną flagą nad nim.

Marzą się nam wiosną Twe grusze i kwiaty jabłoni —
Zdaje się często, że w wiejskim kościele dzwon zadzwonił.

Latem w snach kłaniają się ciężarne ziarnem kłosy
I w żniwa kos ostrzonych dźwięczą w uszach odgłosy.

Wieczorem zapachną tu czasem łąki sianem
(Prawie słyszymy piosenki chłopskie wę wsiach śpiewane).

Zimą przypominają Ciebie bezlistne drzewa —
Przed nami zaś przepływa Sekwana, jak niegdyś Newa. —

W Wigilję opłatek od Ciebie przyjmujemy płaczem —
Pragnienie zawsze jedno: wrócić z wędrówki tułaczej.

Ruch literacki na Uniwersytecie w latach ostatnich.

Po upadku „Gazety literackiej" i rozproszeniu się jej współpracowników, którymi w większej części byli studenci U. J. — po Polsce i — nawet — po świecie, jakiś czas w artystycznem życiu uniwersyteckiem rozpierał się drętwy bezruch i pustka. Zaczynam też kronikę od tego dopiero momentu, kiedy ta leniwa pustka została przerwana i z katedry sali Kopernika jęli przemawiać nowi ludzie, nowe talenty.

Punktem początkowym jest jesień 1927 roku. Wtedy to na Uniwersytecie powstaje, założone przez **M. Wojtaszewskiego,** Koło art.-lit. „Brzask". Była to organizacja ściśle akademicka. Należeli do niej, oprócz założyciela: **W. Hlouszek, G. Suski** i **J. K. Zaremba.** Kuratorem z ramienia Senatu akad. był prof. dr. **Bystroń.** Działalność swą objawiał „Brzask" w urządzaniu wieczorów poetyckich.

O grupie tej da się to jedno niewątpliwie powiedzieć, że w czasie modnego, panoszącego się wszędzie urbanizmu, kultury masy i maszyny, wnosi ona świeży powiew poezji wsi i przyrody, oraz, że w dziedzinie swych enuncjacyj teoretycznych, których — charakterystyczne — było bardzo skąpo, upomniała się o przywileje dla człowieka, jako jednostki, w poezji. Nie jest to, historycznie i na dalszą metę mierząc, rzecz nowa; w owym jednak czasie warto było o niej przypomnieć. To „Brzask" usiłuje spełnić. Brak mu jednak pisma, którem mógłby na dalsze i szersze, niż Uniwersytet, wody wypłynąć.

Prawie równocześnie zakłada **L. Patrycy** inną organizację literacką, **EZOTER,** gdzie zgrupowali się: **A. Butrymowiczówna, W. Michal, S. Kaszycki, A. Polewka,** oraz **M. Rusinek.** Działalność „Ezoteru" poszła narazie również w kierunku urządzania na Uniwersyteci wieczorów autorskich dla swych poetów. Już to bowiem jakby regułą się oddawna w Krakowie stało, że każdy nowy kierunek, czy grupa literacka musi w swym rozwoju zawadzić o Uniwersytet: tu szuka i znajduje czynnik niezmiernie zawsze ważny — publiczność.

Tak zaczyna się rok 1928. Z wiosną tego roku „ezoterycy" zapragnęli zapełnić lukę, jaka pozostała po „Gazecie lit". — i wydawać własne pismo. Ukazuje się pierwszy numer „Ezoteru", a w nim takie sformułowanie założeń teoretycznych wydawnictwa: w wyjątkach — „Jedyną istotną rzeczywistością jest **Słowo.** W użytkowności dnia codziennego zatraciło ono swój blask, świetność, świętalność Majestatu i Siłę... Artystycznego wyrazu Prawda zginęła pod nalotem szybostrzelnych frazesów. Codzienna treść znalazła dla siebie, zaiste, zbyt codzienną formę. A życie na tem nic nie zyskało, — nie stało się Poezją... W Poezji nie szukamy „wiadomości technicznych" — wogóle kultury materjalnej, bo ona jest zewnętrzną, szybko przemijającą stroną życia — ale dążymy do kultury wewnętrznej, która jest wieczną, a przeto tylko ona istotny wyraz i wartość epoki odzwierciadla... Przekreślamy wszelki Utylitaryzm i kastowe społeczeństwo. Uznajemy hierarchję słów i tematów".

To tłomaczy się samo. Jak widać, jest w tych słowach pewien — bezwątpienia — wpływ „słowomanji" Skamandra oraz silnie dźwięczące echo „Chimery", objawiające się choćby w tem, że słowo nie jest dla „Ezoteru" — jak np. dl. Tuwima i innych skamandrytów — samym, świętym **materjałem** twórczym, ale **symbolem** skończonego, najwyższego istnienia — „Czynu z krwi".

Z „Ezoterem" bliższą znajomość zawarli członkowie „Brzasku". Drukują tam swe utwory, występują na wspólnie urządzonych wieczorach. Zbliżyli się też do nich **J. A. Gałuszka** i **J. Wiktor.**

Niestety, „Ezoter" zbyt rychło, z braku funduszów, musiał zlikwidować to cenne wydawnictwo. Wydano ogółem 5 numerów w trzech pokaźnych, estetycznie oprawionych zeszytach.

Z chwilą zamknięcia tego, wiele możliwości mającego, wydawnictwa, „Brzask" przerzucił się do własnego już organu. Jest nim **ANTENA LITERACKA,** której pierwszy numer ukazał się w maju 1929 r. Zawiera on nowe nazwiska: **T. Kowalczyk, Z. Koterba-Dziuban, Z. Leśnodorski** i **K. Skowroński.**

Pierwsze dwa numery „Anteny lit." nie przedstawiają zdecydowanego, jednolitego wyrazu, jakiegoś programowego wypowiedzenia się w dziale teoretyczno-krytycznym. Cechują je, w doborze utworów drukowanych, pewna eklektyczność, a w dziale krytyki niejasno i pośredniemi drogami przez Leśnodorskiego wypowiedziane, jeszcze nie dążenie i stanowisko, ale już szacunek i zrozumienie dla **indywidualizmu.**

Jest tu niechęć do wszelkich programów poetyckich, panoszących się nadmiernie w poezji. Dochodziło do tego, że poeta, zanim zdążył coś sam w sobie stworzyć, już miał, czy narzucony z zewnątrz, czy też podpatrzony sprytnie i snobistycznie do swoich niedojrzałych zamierzeń zastosowany — program. Byli tacy, z którymi pierwsze dwa numery „Anteny" jeszcze nie mogły, czy nie chciały walczyć, a dla których program stanowił o wszystkiem, decydował nie tylko o swej wartości teoretycznej, ale i przesądzał a priori sprawę samej twórczości. Tym „Antena" o tyle była przeciwstawną, ile że stanowiła ich przeciwieństwo. Stanowiska tego jednak otwarcie nie określiła.

Miało się to stać dopiero po reorganizacji zarówno „Brzasku", jak i „Ezoteru". Jesienią 1929 roku członkowie tych dwu organizacyj, idących zresztą dość równolegle, postanowili — celem zniesienia rozdwojeń opinji publicznej, obserwującej coraz to namiętniejsze rozłamywanie się młodych poetów na grupy, różniące się tylko nazwami i pisanemi bez jakichkolwiek gwarancyj wewnętrznych, programami — połączyć się w jedną organizację, a wystąpieniom swym nadać już zdecydowany charakter. Tak powstał **KRAKOWSKI KLUB LITERATÓW.** „Klub" kontynuuje wydawanie „Anteny lit." W grudniu tego roku wychodzi trzeci numer tego pisma, przynosząc jeszcze nowe nazwiska: **T. J. Wójcicki, L. Świeżawski, Lech Piwowar,** oraz były współpracownik „Gazety lit." — **W. Gorecki.**

Nowa „Antena" nie stawiała sobie żadnych założeń teoretyczno-programowych. To wynikało naturalnie i konsekwentnie z linji postępowania po-

przednich, składających ją, organizacyj. Poetów, należących do „Klubu“, miało łączyć jedynie wspólne hasło — indywidualizm. Nie negował on jednak możliwości wytworzenia się przy dłuższej współpracy jakichś wspólnych wytycznych, celów, któreby jednak musiały być wynikiem tworzącego wartości życia, a nie narzuconym zgóry szablonem i receptą. Nie walcząc ślepo o swój program, zwrócono w „Antenie“ uwagę na inną stronę życia literackiego. Na jego stronę moralną. Szło o czystość stosunku do sztuki. O bezinteresowność poezji i poetów. Tego nie było wtedy w stosunkach literackich Krakowa i niema do dzisiaj. Nie wystarczy bowiem — to przekonanie można było wyczytać ze szpalt „Anteny“ — pracować w myśl jakichkolwiek, złych czy dobrych, zasad nad rzemiosłem poetyckiem: dla dobra sztuki, dla jej kiedyś pięknego rozkwitu należy pracować przedewszystkiem — nad sobą... Tej jednostkowej, indywidualnej pracy miała służyć „Antena“. Służba jej skończyła się jednak na wydaniu 4 numerów, nie stanowiących całości, nie przynoszących jeszcze żadnych osiągnięć, zdobyczy, które mogły były stać się własnością pisma dopiero po dłuższej i wytężonej pracy. Pracę tę zaledwie zaczęto — **i może ona być jeszcze skończona.**

Dalsza czynność „Klubu“ musiała z konieczności ograniczyć się znowu do urządzania wieczorów. A praca zbiorowa nad pismem przeistoczyła się w działalność wydawniczą poszczególnych „klubistów“. I tak **M. Wojtaszewski**, autor jeszcze przez „Antenę“ wydanych: „Pieśni o krwi“ i „Słów Miłości“, puścił w świat trzeci swój tomik: **Cienie**, a **St. Kaszycki** wydał ostatnio **„Niedzielę Radości“.**

Z obowiązku kronikarskiego należy jeszcze dodać, że na Uniwersytecie istnieje od bardzo dawna, z czasów „Gazety lit.“ koło art.-lit. **LITART**, które jednak od dłuższego czasu nie powiedziało ani jednego żywszego słowa, przechowując jedynie w zanadrzu swej pięknej tradycji resztki zasług pierwszych jego członków.

LECH PIWOWAR.

L.

Na strzeleckim szlaku.

Bogatą tradycję strzelecko-legjonową posiada Uniwersytet Jagielloński. Szereg członków „Strzelca“ i Drużyn strzeleckich wyszło z tych murów. Dość wspomnieć ś. p. Wyrwę-Furgal-

Defilada.



Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego w r. 1928.

skiego, Fleszara, Pększyca-Grudzińskiego, Bończę-Karwackiego i wielu innych, których kryją już mogiły — wielu wytrwale dotąd służy sprawie!

W latach powojennych należy Kraków do pierwszych ośrodków, w których powstaje Związek Strzelecki. Kraków — ta kolebka ruchu strzeleckiego podejmuje z ukończeniem wojny — więc z końcem 1920 r. organizację oddziałów strzeleckich. Pod wytrawnem kierownictwem starych działaczy wkradać się do pracy poczyna młode pokolenie tworząc siłę obronną zdobytej niepodległości.

W roku 1922 posiada już Kraków pierwszy na ziemiach polskich akademicki oddział Związku Strzeleckiego. Jest on nieliczny, skupia jednak szereg wartościowych elementów w sobie. Oddział ten w lecie tegoż roku obozuje na hali gąsienicowej, gdzie przeprowadza ćwiczenia.

Brak środków i szereg innych warunków zmusza szeregi strzeleckie do przetrwania okresu jego niezrozumienia, to też ekspanzja jego słabnie.

Dopiero z nowym rokiem szkolnym 1928/29 powstaje oddział akademicki Z. S. Im. Ś. P. Dr Henryka Kunceka. Wzorując się na pięknej postaci swego Patrona rozpoczyna oddział intensywną pracę w zakresie przysposobienia wojskowego, sportu i pracy kulturalno-oświatowej.

Biegnie już czwarty rok naszej pracy. Z małej początkowo grupki rozwinął się oddział w blisko trzech setek sięgający zastęp. Znalazła wyraz w oddziale przedewszystkiem niezachwiana wiara w Wodza i jego poczynania —ześrodkowały się tam elementy nie słowem, lecz czynem wyrażające ideę, której są wyznawcami. Poczucie stworzenia siły dla wzmożenia potęgi Państwa i szczęśliwego rozwoju jego bytu stało się chlebem powszednim — nie zaś ekscytowanem uczuciem wynikłym z wątpliwej wartości mów wiecowych, czy też doktrynerskich analiz.

Oddział rozpada się na trzy pododdziały, pieszy, konny i żeński.

Pierwsze dwa męskie prowadzą przysposobienie wojskowe, co niedziele przeprowadzając ćwiczenia pod kierunkiem fachowych instruktorów. Pododdział konny ma swe zajęcia w każdą sobotę na maneżach 8 p. Ułanów. Pododdział żeński przechodzi wyszkolenie w zakresie przygotowania kobiet do obrony kraju. Sport w czasie zimy obejmuje boks, zaprawę lekkoatletyczną, z nastaniem śniegu rozpocznie się narciarstwo. Sport strzelecki uprawiany jest stale przez cały rok. Na terenie własnej świetlicy rozwija się przedewszystkiem życie kulturalne. O stronie towarzyskiej świadczy zapełniona stale świetlica, szeroko rozwinięte czytelnictwo i gry towarzyskie. Podkreślić należy poważny udział akademików w pracach strzeleckich w innych ośrodkach strzeleckich — przyczem odcinek propagandy i przysposobienia rolniczego na szczególne zasługuje podkreślenie.

Tak więc rozwinięta dziś praca w oddziele daje rękojmie, że rezultaty jej będą potwierdzeniem tradycyi, jakie dotąd stworzyli akademicy w ruchu strzeleckim.

Przyjaciele młodzieży pracują.

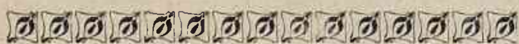
W dn. 3 grudnia odbyło się pod przewodnictwem p. Wojew. Kwaśniewskiego posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Wojew. Pomocy Młodzieży Akadem. z udziałem X. Rektora Michalskiego, Rektora Pautscha, Dyr. Bollanda, Dyr. Dorawskiego, Dyr. Keslera, Prof. Roupperta, Dra Reguły, Starosty Hanika i i. W szeregu spraw omawiano sprawę budowy Domu ak. im. Prez. Mościckiego, Sanatorjum ak. w Zakopanem i rozwijającej się pomyślnie akcji tworzenia Kół Przyjaciół Akademika.

Nadsyłajcie artykuły do ‚Kuźnicy‘!

Ćwiczenia polowe.



Strzelnica im. płk. dra M. Kaplickiego.



Poezja wsi.

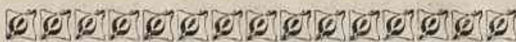
Ani jestem jak dąb wrośnięty w ziemię,
Ani jak oset wiecznie wyrastający,
Ale jak ten kłos co roku kwitnący,
Wiatrami owiewany w szczerem polu.

Oto ręce me dojrzewają w trudzie
Otom jest gospodarz zajęty rolą,
Z myślą o wiośnie, chodzący po grudzie,
Wiosną za pługiem po parującej ziemi,
Albo za siewnikiem z ziarnami złotemi.
Latem rwących koni zaprzęgiem szpar-
[kim
Wczesnem już ranem wyjeżdżam z po-
[dworca,
Żeby ciąć łany kosami żniwiarki.

A gdy po młócce ziarno stoi w korcach,
Gdy rżyska w czarne skiby się zamienią,
Spracowany gospodarz, siedząc w cie-
[niu, myślę:
Dla nas nie trzeba pisać wierszy.
Tu wicher jesienią w drzewach
Melodje wieczorne śpiewa.
Zimą, gdy śnieg poraz pierwszy
Płatkami pokryje role,
Smutki nasze i niedole
Zamieniają się w ciszę.

Wiosną, latem,
Kiedy zboże
Kłosami się kołysze
I pola pławią się w kwiatach,
Kto lepiej od nas wiedzieć może
O poezji świata?

M. Wojtaszewski.



KRONIKA.

Krakowska młodzież akademicka musi spełnić swój obowiązek!

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie przedstawicieli Bratnich Pomocy w sprawie udziału, młodzieży akad. w akcji spisowej. Wyjaśnień udzielał przybyły specjalnie na Zebranie P. Dyr. Sarnecki z Miejskiego Biura Statystycznego. Uchwalono poprzeć akcję i wybrano Komitet Spisu. Poniżej zamieszczamy odezwę w **tej sprawie.**

W dniu 9 grudnia b. r. będzie przeprowadzony na całym obszarze Państwa Polskiego **drugi powszechny spis ludności.** Ze względu na trudności budżetowe cała bezpośrednia akcja spisowa musi być oparta na **bezinteresownej pracy komisarzy spisowych,** których na terenie miasta Krakowa potrzeba około 1.000.

Polska Młodzież Akademicka z tytułu swych kwalifikacyj naukowych i **wysokiego poczucia patrjotycznego, jest w pierwszym rzędzie powołana** do spełnienia tej zaszczytnej roli kilkudniowej bezinteresownej służby dla dobra Państwa.

Nie pozostaniemy w tyle za starszymi swymi Kolegami z r. 1921 i w myśl szczytnych tradycyj akademika polskiego **staniemy tłumnie w szeregach komisarzy spisowych,** ofiarowując raz jeszcze bezinteresownie wysiłek swój Państwu i społeczeństwu, zdając egzamin z poczucia obywatelskiego i sprężystości organizacyjnej naszego społeczeństwa.

Za udział w spisie w tym charakterze będzie przyznana państwowa **oznaka honorowa z napisem „Za ofiarną pracę“**, która będzie jednocześnie świadectwem dojrzałości obywatelskiej.

Akcja werbunkowa komisarzy spisowych dotąd na terenie całego pań-

---

STEFAN SMOLEC.

Mecz siatkówki z Marszałkiem Senatu.

Dziwne to były drużyny, wkraczające któregoś dnia sierpniowego na pokreśloną białemi linjami zieleń boiska siatkówki na kolonji w Pławnej. Jacyś starsi, poważni, nawet brodaci — słowem — dostojni „Zawodnicy“. Ustawili się po obu stronach rozpiętej między słupami siatki, składy teamów uzupełnili junjorami i przed



oczyma zebranej obok publiczności kolonijnej zaczęła się gra, jakiej nie notują kroniki Pławnej. Wysoka smukła sylwetka jednego z „graczy“, robiącego widoczne postępy w sztuce serwowania zwracała uwagę.

Był to poprostu... Marszałek Senatu R. P. Władysław Raczkiewicz, który zawitał na kolonję, jako Prezes Rady Naczelnej Pomocy Młodzieży Akademickiej. Przyjechał — nie mówił nic o uczuciach dla młodzieży, nie przytłaczał dostojeństwem, zwiedził budynek, zagrał w ping-ponga, a potem zrzucił marynarkę i stanął z piłką w ręku na boisku.

Nie sam, bo na boisko poszli za jego przykładem Prof. Gałęzowski, Dr Matus, Dr Reguła. Takiego składu jeszcze nie było. Gra niecodzienna.



Trudno opisać, to trzeba było widzieć. W wyniku ostatecznym drużyna Marszałka — przegrała. Nie należy jednak przypuszczać, że ten rezultat osłabi pozycję „kapitana drużyny“ na terenie Senatu w Warszawie. Jedno jest bezsporne. Ten mecz dał nam, młodzieży, cenne punkty. Udowodnił, że kultura fizyczna może iść w parze z duchową, że wiek, urząd, powaga nie kolidują wcale z radością życia.

Ogniskiem tej radości, ośrodkiem kultury fizycznej, wypoczynkiem po



rocznej pracy stała się kolonja pławieńska. Jest pierwszym krokiem w kierunku, w którym poszły uczelnie Anglji, czy Ameryki, krajów, dominujących w świecie zastępami zdrowej, przedsiębiorczej, zdolnej do życia inteligencji.

Pławna skończyła swój sezon letni, opustoszały boiska, bieżnie i korty. Rozbiegliśmy się po kraju. Zabrały nas Uczelnie Warszawy, Poznania, Lwowa, Lublina, Wilna i Krakowa. Wróciliśmy do pracy z uśmiechem, który był stałym gościem kolonji, wspomnieniem cudnych dni, słońca,



powietrza, naszych gier i wycieczek i z nabytkiem sił i energji. A gdy w atmosferze sal wykładowych, czy zebrań organizacyjnych zatęsknimy do szczerze roześmianych twarzy, do szczerej koleżeńskiej przyjaźni, do radości i entuzjazmu w pracy, wtedy zjawia się przed nami jedno magiczne słowo — symbol, słowo-zaklęcie, coś, co jest słońcem, zielenią murawą — boisk, pięknością gór i wonią lasów, beztroską i wytchnieniem, kochaną drużyną kolegów, a przedewszystkiem cennym na wagę złota, szczerym śmiechem, śmiechem młodości, magiczny wyraz — **PŁAWNA.**

stwa posuwa się nader pomyślnie. Nieco w tyle pozostały niektóre większe miasta. Jednak młodzież akademicka **nie pozwoli**, by akcja spisowa okazała się zagrożoną w tych właśnie punktach, które stanowią naturalny teren jej działalności.

W celu usprawnienia akcji spisowej **został zawiązany specjalny Komitet**, który **przyjmuje zgłoszenia w lokalu Centrali Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych — Jabłonowskich 10/12 od godz. 7 do 8 wieczorem codziennie.**

„Jak praca — to płaca“. Takie stanowisko zajął na konferencji Ak. Kół Prowincjonalnych w sprawie spisu ludności prezes Lubliniaków p. Józef Tynecki.

Widocznie poseł Wójtowicz (Samopomoc Chłopska org. komun.) płacił nieźle. Trudno się odzwyczaić...

Walne zgromadzenie Bratniej Pomocy Stuudentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, odłożone decyzją Senatu Akademickiego z dnia 12 listopada ze względu na zaburzenia żydowskie, odbędzie się w piątek dnia 11 grudnia 1931 r. w sali Starego Teatru ul. Jagiellońska — o godz. 8 wieczorem 1-szy termin, 8.30, 2-gi termin.

Porządek Zebrania przewiduje m. i. sprawę zmiany statutu proponowaną przez p. Marcinkowkiego w kierunku wprowadzenia głosowania proporcjonalnego. Jestto nader znamienny dowód mentalności pewnych grup młodzieży, chcących za wszelką cenę nawet w instytucjach gospodarczych wprowadzić klasyczne stosunki „sejmowe“ z kluczem partyjnym i t. p. przyjemnostkami „wielkiej polityki“.

P. Marcinkowski miał zapewne możność na terenie starszego społeczeństwa, gdzie, przed sztucznem odmłodzeniem na uniwersytecie znowu studjuje I-szy rok prawa „działał“, przekonać się o potrzebach młodzieży akademickiej.

Jak to dobrze, że mamy opiekunów z **„Piasta“**. Gorzej będzie, jeżeli wniosek upadnie...

Wstęp na Walne Zgromadzenie mają tylko członkowie zgodnie z Art. 11 statutu B. P., zapisani na członków w roku administracyjnym 1931/32 za okazaniem legitymacji członkowskiej i indeksu lub akademickiego dowodu osobistego.

Jak się dowiadujemy Zarząd Bratniej Pomocy ze względu na znaczny upływ czasu od zamknięcia wpisów przed Walnem Zgromadzeniem, projektowanem w listopadzie, otworzył ponownie wpisy na członków. Legendy o uniemożliwianiu dostępu do korzystania ze świadczeń są zatem definitywnie rozwiane.

Na zasadzie uchwały Rady elektorów Związku Samopomocowych Akademickich Kół prowincjonalnych jedyną listą kandydatów Kół prowincjonalnych do Władz Bratniej Pomocy na rok przyszły jest lista z kol. Tadeuszem Iskrzyckim, dotychczasowym prezesem B. P. na czele.

Lista ta na Radzie elektorów uzyskała 44 głosy za przy 8 sprzeciwach i 4 wstrzymujących.

Nie wątpimy, że i w tym roku zwycięży w Bratniej Pomocy kierunek samopomocowy, reprezentowany przez Koła prowincjonalne.

Kurs narciarski w Pławnej. Staraniem Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Jagiell., odbędzie się jak i w roku ubiegłym od 26 grudnia 1931 do dnia 6 stycznia 1932 10-cio dniowy kurs narciarski. Dzienny koszt wynosi Zł 4.50. Żadnych dodatkowych opłat nie pobiera się. Nauka i wypożyczanie nart bezpłatne.

Kurs prowadzi oficer W. P. fachowy instruktor narciarski ośrodka W. F. i P. W.

Dostęp na kurs dla studentek i studentów z całej Polski.

Znana wśród młodzieży akademickiej popularność kolonji w Pławnej i nader dogodne tereny narciarskie pozwalają przewidywać duże powodzenie kursu.

Zgłoszenia przyjmuje Bratnia Pomoc Studentów U. J. Kraków Jabłonowskich 10/12 codziennie od 13—14. Przyjmuje się również zgłoszenia na piśmie.

Pławna leży na linji kolejowej Tarnów-Stróże. Przystanek kolejowy 50 metrów od kolonji. Cena biletu III. kl. poc. osobowego z Krakowa Zł 9.80.

W kwestji żydowskiej. Akademicka Młodzież Państwowa zgrupowana w następujących organizacjach:

Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego,

Legjon Młodych — Akadem. Związek Pracy dla Państwa,

Myśl Mocarstwowa — Związek Młodzieży Akademickiej,

Polska Niezależna Młodzież Narodowa,

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej,

na zebraniu w dniu 13 listopada 1931 r. w Krakowie uchwaliła:

I. Potępić z oburzeniem zamordowanie ś. p. kol. Stanisława Wacławskiego w Wilnie.

II. 1) Stwierdzić, że kwestja numerus clausus jako paląca i będąca przyczyną zaognień narodowościowych powinna być rozwiązana na platformie całego szkolnictwa.

2) Oświadczyć, że nie solidaryzuje się z poglądem, który statutowe wykluczenie także i żydów-państwowców ze wszystkich stowarzyszeń akademickich i ich izolację towarzyską za wskazane.

3) Wyrazić ubolewanie, że prowokacje elementów wywrotowych doprowadziły do interwencji policji.

4) Potępić tego rodzaju metody walki w sprawie żydowskiej, które doprowadzają do zamknięcia wyższych uczelni, zakłócenia spokoju publicznego, a nawet niebezpieczeństwa życia i odgraniczyć się zdecydowanie od grupy ludzi, którzy dla partyjnych celów prowokują, podburzają i kierują zajściami i którzy za szkody, jakich może doznać Młodzież Akademicka ponoszą całkowitą odpowiedzialność.

5) Wezwać wszystkie koleżanki i kolegów do absolutnego zachowania spokoju, nie brania udziału w żadnych nielegalnych wiecach, demonstracjach i pochodach.

6) Zwrócić się z usilną prośbą do władz i społeczeństwa, by wobec powagi sytuacji w przeważnej mierze nieświadome rzesze młodszych kolegów od dalszych ekscesów powstrzymały, zaznaczając z naciskiem, że wszelkie akcje Młodzieży Akademickiej powinny być rozwiązane tylko na drodze legalnej.

7) Wyrazić Jego Magnificencji Ks. Rektorowi Prof. Dr. Michalskiemu swe najgłębsze zaufanie i ubolewanie z powodu niezastosowania się części Młodzieży Akademickiej do Jego zarządzeń.

Dnia 2. grudnia 1931 r. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie **Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej,** Okręgu Krakowskiego, na którym wybrano nowe Władze, które ukonstytuowały się następująco:

prezes — Wawrzoń Edw.
I. V-prezes — Słomka Emil,
II. V-prezes Hatgas Antoni,
Sekretarz — Merker Wilhelm,
V-sekretarz — Jarzębiński St.
Skarbnik — Kratochwilówna Jan.
V-skarbnik — Dusza Michał.
Sekcja społ.-pol. — Zacharjasiewicz Wł.,
Sekcja organizacyjna — Kappa E., Królicki Tadeusz,
Sekcja propagand. — Lekki Wit. Fijał Józef,
Sekcja kobieca — Burghardtówna Zofja,
Gospodarz — Łukaczyński Jul.,
Gospodyni — Jagiełłowiczówna M.,
Przew. Kom. Kontr. — Smolec Stef.,
Członkowie — Maroszek Kaz. Mgr. Czechowski Adam.,
Superarbiter — Stein Bolesław.

W dniach 6, 7, i 8 bm. odbędzie się w Poznaniu V. Ogólnopolski Zjazd Z. P. M. D. na który Krakowski Okręg wysyła 40 delegatów.

Z kroniki Legjonu Młodych Ak. Zw. Pr. dla Państwa: Dnia 26/XI. odbyło się Walne Zebranie L. Mł. na którem kmdtem Okr. Kr. został wybrany kol. Wotoczek Józef, inspektorem środowisk kol. Tota Stanisław.

Wybrany kmdt zamianował swym zastępcom kol. Bereźnickiego Józefa, oraz dobrał członków kmdy. Dn. 13/XII o godz. 11-ej w Muzeum Przemysłowem odbędzie się inauguracja L. N. na którą zapraszamy wszystkie bratnie organizacje.

Polska Niezależna Młodzież Narodowa począwszy od 12 stycznia roku 1932 urządza cykl odczytów we wtorki każdego tygodnia w sali Nr. 2 Coll. Novi U. J. o godz. 20-tej. Referaty wygłoszą w styczniu m. in. pp. prof. Dr. K. Rouppert i doc. Dr. Piech. W dniu 12 stycznia mówił będzie n.t. „Kwestja żydowska w Polsce“ kol. M. Wojtaszewski. Wstęp dla członków i gości zaproszonych.

Mizerne absolutorjum udzielone na ostatnim Zebraniu Zarządowi Bibljoteki Prawników staje się zrozu-

miałem gdy przeczytamy poniższe pismo, będące świetną ilustracją stosunków w tej organizacji.

Do Szanownego Kolegi
Dra Stefana Surżyckiego
Przewodniczącego Komisji Kontrolującej T-wa Bibljoteki Słuchaczów
Prawa U. J.
w Krakowie.

W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy bilety z zawiadomieniem o mającem się odbyć szkontrum Kasy T-wa dziś o godz. 15.15 tzn. na 5 (pięć) godzin przed terminem Walnego Zebrania Towarzystwa. Stało się to mimo naszego protestu, złożonego w dniu 11. XI. br. przy próbie podobnego potraktowania kwestji kontroli finansowej, **kiedy usiłowano przeprowadzić generalne szkontrum bilansowe na kilkanaście godzin przed Walnem Zebraniem.**

Wobec ignorowania naszego protestu, wniesionego w imię dobra Towarzystwa, nie możemy wziąć udziału w dzisiejszem szkontrum i solidaryzować się z **lekkomyślnem traktowaniem kwestji kontroli gospodarowania funduszem publicznym.**

Przy niniejszem zwracamy bilety, których forma pozostawia nieco do życzenia.

Z koleżańskiem pozdrowieniem
Stefan Smolec
Członek Komisji Kontrol.
Alfons Guzy
Członek Komisji Kontrol.

Korespondencyjne wpisy — oto najnowszy wynalazek Zarządu Bibljoteki Prawników, wyczyn tych samych kwerulantów, którzy chodzą do Senatu ze skargą na „nielegalne wpisy“ w innych organizacjach. Stróże legalności i prawa! Proszę bardzo — „korrespondencyjnie“, pisemko, liścik, bilecik, może widokówka i wpis załatwiony. „Ułatwiania dla dobra młodzieży“ naturalnie ale — wszechpolskiej! W zakresie „techniki“ wyborczej, hipokryzji postęp niepośledni. Czekamy w przyszłym roku na „wpisy radjowe!“

Nowe Władze w N. M. N.

Na walnem zebraniu Niezależnej Młodzieży Narodowej w dniu 4 grudnia br. wybrano zarząd w następującym składzie: M. Wojtaszewski, prezes, M. Szydłowski, I vice-prezes, E. Styrski, II vice-prezes, St. Mozdyniewicz, sekretarz, W. Wójcik, skarbnik, Teresa Lange, czł. zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli: A. Jaglarz, K. Farbowski i Wł. Nowicki, do Sądu kol. Z. Grzęski, J. Kotuła i Z. Zarecki.

Dziesięciolecie Akademickiego Zw. Podhalan w Krakowie. W dniu 6 bm święcił uroczyście dziesięciolecie swego istnienia Akademicki Związek Podhalan w Krakowie.

Organizacja ta może posłużyć za wzór wszystkim Akademickim Kołom Prowincjonalnym, przez swój wybitnie regjonalny charakter, szczytną ideologję i żywe tempo pracy. Głównym celem A.Z.P. jest (prócz zadań samopomocowych) podtrzymywanie tradycji podhalańskiej wśród członków, umacnianie więżby duchowej z ziemią macierzystą oraz praca nad podniesieniem Podhala i zachowaniem jego odrębności etniczno-kulturalnej.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Florjańska. l. 55, II. p.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł, 1/2 str. 80 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/8 str. 25 zł, 1/16 str. 15 zł, 1/32 str. 8 zł.
PRENUMERATY: W Krakowie 3 zł rocznie, zamiejscowe 3 zł 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny: **Mieczysław Wojtaszewski.** Wydawca: Za Komitet Redakcyjny — **Stefan Smolec.**

Drukarnia Jana Gablankowskiego w Krakowie, ul. Sławkowska 6. Telefon 144-65.